

MAREK ROSIAK

METAFIZYKA GENEZY: ARYSTOTELES I WHITEHEAD

Wyjaśnienie natury genezy (powstawania) jest jednym z głównych zadań realistycznej czy po prostu odpowiedzialnie uprawianej metafizyki. Jest to zarazem jedno z zadań najtrudniejszych. Koncepcja genezy może więc służyć jako kryterium dojrzałości, „próba wytrzymałościowa” systemu metafizycznego.

Praca jest próbą systematycznego porównania dwóch paradygmatycznych koncepcji powstawania przedmiotu indywidualnego: jednej – klasycznej, przez wieki dominującej w filozofii, i drugiej – zainspirowanej wynikami współczesnego przyrodoznawstwa. Rzeczą główną nie ma tu być historycznofilozoficzna rekonstrukcja, lecz wydobycie modelowych stanowisk metafizycznych i zbadanie ich wzajemnego stosunku. Kontekst historyczny ma w tej kwestii znaczenie o tyle, że Whitehead dobrze znał tradycję klasyczną i swoją koncepcję tworzył jako świadomą z nią polemikę. Jeśli potwierdzi się rozpowszechniona opinia o biegunowej przeciwstawności tych dwóch stanowisk w kwestii natury genezy, będzie można z nich utworzyć rodzaj skali porównawczej dla innych, nie tylko faktycznie istniejących, ale i czysto możliwych rozwiązań. Przykładu takiego postępowania dostarczył w swej ontologii, w szczególności egzystencjalnej, Roman Ingarden – wypracowane przez niego pojęcia wykorzystuję w swojej analizie.

I

Arystoteles, wychodząc z realistycznych przesłanek (realne istnienie wielu wzajemnie oddziałujących z sobą rzeczy), zauważa, że nie można pluralistycznej i dynamicznej rzeczywistości wyjaśnić jedyną zasadą (monokauzalnie), co próbowali robić pierwsi filozofowie (*Met.* A 984 a). Gdy pominie się tzw. przyczyny wiedzy oraz dalsze ogniwa w ciągach przyczynowych, pozostaną dwie zasady rozróżnienia, których skrzyżowanie daje powszechnie znany rezultat w postaci układu czterech przyczyn¹:

Rodzaje przyczyn substancji pierwszej i ich związki według Arystotelesa
(bez poznawczych, tylko najbliższe)

Uwagi do diagramu 1:

powstawanie – pierwsza zasada podziału – zakłada zarówno zmienność (stawanie się), jak i stałość (byt); stawanie się musi być określone w stosunku do bytu, dopełnione przez byt (akt wcześniejszy od potencji); jeśli wynikiem stawania się jest dalsze stawanie, to w rezultacie nic nie powstaje; powstawanie różni od stawania się jego definitywność;

dyskretność rzeczywistości zakłada, że poszczególne byty są względem siebie transcendentne (co nie znaczy izolowane), a zatem każdy z nich

¹ Profesor Wojciech Sady zwrócił mi uwagę, że dla współczesnego, zwłaszcza nie obeznanego z klasyczną metafizyką, czytelnika znaczenie słowa „przyczyna” u Arystotelesa jest rażąco za szerokie. Zgadzam się z tą konstatacją, ale nie sądzę, żeby należało z tego powodu reformować terminologię. Wręcz przeciwnie – staram się pokazać, że nowoczesna (ale nie ponowoczesna) metafizyka Whiteheada da się, co prawda, nie całkowicie, ale w zastanawiająco dużym stopniu wyartykułować w tych samych terminach.

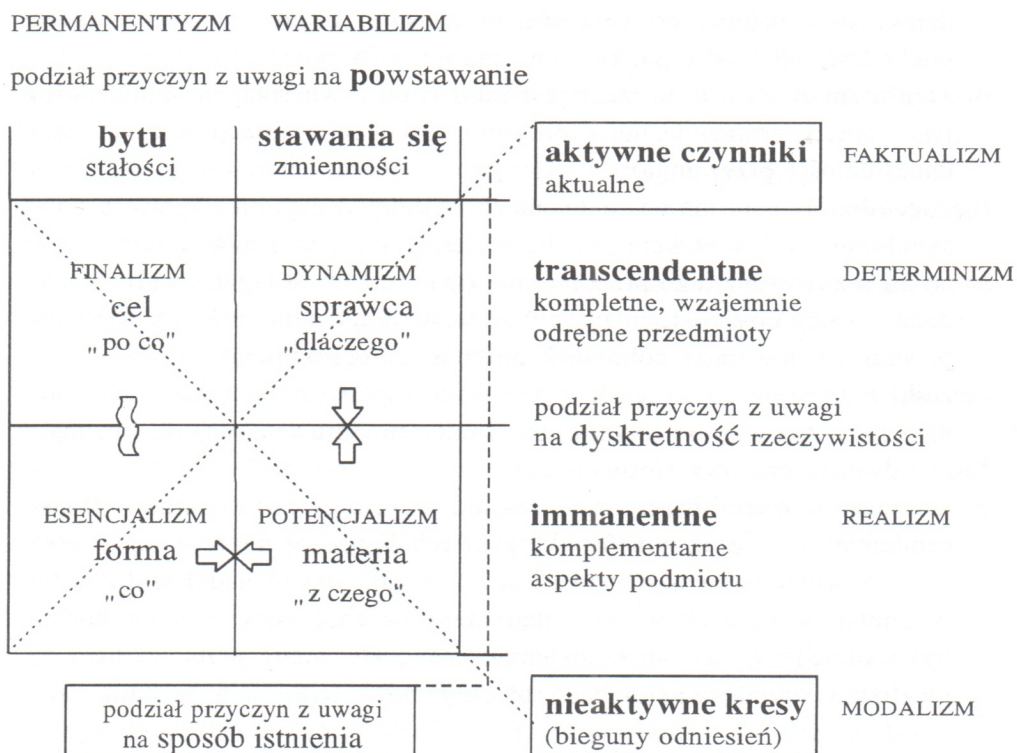
Z kolei dr Zenon Roskał podważał przedstawiony przeze mnie schemat czwórprzyczyn, twierdząc, że sam Arystoteles nie wykluczał przypadków, w których to, co powstaje, jest pozbawione przyczyny materialnej. Przykładem podawanym w *Metafizyce* jest zaćmienie Księżyca. Stagiryta stwierdza tam: „W rzeczach, które [...] nie są substancjami, nie ma materii; ich substratem jest substancja” (1044 b). Inaczej mówiąc: zaćmienie Księżyca nie jest z niczego „zrobione”, będąc jedynie pewnym przypadłościowym stanem naszego satelity. Wyrażam wdzięczność za zwrócenie mi uwagi na to, że należało wyraźnie zaznaczyć, iż w podejmowanej analizie chodzi o układ przyczyn przedmiotu pierwotnie indywidualnego – Arystotelesowskiej substancji pierwszej.

jest jakoś immanentnie uposażony²; implikuje to realizm, a zarazem pluralizm;

sposób istnienia przyczyn odróżnia te z nich, które aktywnie uczestniczą w powstaniu rzeczy jako zaktualizowane (przyczyna sprawcza, forma), od tych, na które ta aktywność jest nakierowana i które z tego powodu uczestniczą w powstawaniu rzeczy jako składniki potencjalne;

bezpośrednie związki przyczyn zachodzą w parach: sprawca – materia, materia – forma (koincydencja czasowo-przestrzenna) oraz forma – cel (diachronicznie);

DIAGRAM 1



² W sprawie przyjęcia dwóch głównych zasad podziału zob. *Stępień, Wprowadzenie*, s. 52 (pełny opis cytowanych tu prac zob. Bibliografia na końcu artykułu). Aspekt immanencji określeń nawiązuje do Ingardenowskiego momentu bytowej autonomii – zob. *Spór*, t. I, s. 84-91.

sprawca, niekoniecznie osobowy; „dlaczego” w znaczeniu „z powodu czego”, „czemu służy”;

aktywność **formy** ma dwoisty charakter: wkracza w materię, a zarazem wykracza ku celowi;

cel („po co”) nie musi być rozumiany antropomorficznie – chodzi tu o „dobro” rzeczy – realizację pewnej wartości; najbliższy cel rzeczy nie jest aktualny. Odróżnienie celu i formy nadaje formowaniu charakter procesu (a nie momentalnego zdarzenia). Cel może być rozumiany dwójako: jako docelowy stan albo jako kompletny obiekt – podmiot tego stanu;

aktualność (*energeia*) to działanie; sama forma nie jest czynnikiem działającym, lecz racją działania złożenia; rzecz może sama działać tylko dzięki swej formie, bo działanie to właśnie formowanie, które może pochodzić tylko od tego, co samo już jest uformowane;

determinizm znaczy tu, iż rzecz jest zależna od zewnętrznych okoliczności (tzw. autodeterminacja może dotyczyć tylko determinacji jednej części danej całości przez inną);

transcendencja celu ma charakter diachroniczny, a czynnika sprawczego – synchroniczny; w efekcie są odrębne także od siebie nawzajem;

kresy są realizowane jako przekraczane (materia) lub osiąganane (cel). Są zadane (za-tym-co-dane), co znaczy, że wytyczają działaniu nieprzekraczalne granice (nie może cokolwiek powstać z czegokolwiek)³;

strzałki o stykających się grotach wyrażają współwystępowanie odpowiednich przyczyn w tym samym czasie i miejscu (sprawca, materia i forma);

fała – dystans czasowy (forma – cel);

po odrzuceniu **wariabilizmu** rozróżnienie przyczyny immanentnej i transcendentnej da się utrzymać tylko przy ich logicznej interpretacji – jako racji (zewnętrzna) i następstwa (wewnętrzna); jest to nadal realizm, bo wymieniony związek nie ma charakteru psychologistycznego (choć bywa określany jako idealizm obiektywny, ale wtedy przeciwieństwem idealizmu subiektywnego bądź obiektywnego byłby nie realizm, lecz

³ Choć jeśli materią przemiany substancjalnej jest materia pierwsza, to czemu nie? Może dlatego, że materia pierwsza nie może przyjmować form substancjalnych w dowolnej kolejności. Albo chodzi o to, że czynnik sprawczy nie jest w stanie zdeintegrować formy (form) poprzednich. Jeśli się pamięta, że według Arystotelesa materia jest zasadą jednostkowania złożenia, to trzeba uznać jakąś relewancję materii ostatniej (może lepszy byłby termin „ostatecznej”), bo to właśnie z niej, a nie z materii pierwszej ta jednostkowość do nowo powstałej substancji przybywa.

materializm); *notabene* stanowisko Berkeleya jest metafizycznym realizmem (choć epistemologicznym idealizmem subiektywnym⁴); konsekwentny metafizyczny idealizm subiektywny to solipsyzm; wzajemna **współzależność przyczyn** (*causae sunt ad invicem causae*): sprawcza i formalna wymagają materialnej i *vice versa*, formalna dodatkowo celowej. Celowa możliwa niezależnie – cel jako doskonale zaktualizowana forma bez materii (tożsamość formy i celu). Bez celu pozostałe przyczyny nie mogą istnieć – jest on zwornikiem systemu przyczyn.

Wydaje się rzeczą interesującą, iż poszczególne części diagramu odpowiadają różnym tradycyjnym stanowiskom metafizycznym (a skoro cały diagram przedstawia Arystotelesowski system czwórprzyczyn, to wszystkie te stanowiska można przypisać Arystotelesowi). Nazwy tych stanowisk są w poszczególnych częściach diagramu lub obok (cztery pola, dwa wiersze, dwie kolumny i dwie przekątne – razem 10) podane kapitalikami. Przykładowo, stanowisko określone jako potencjalizm, a polegające na uznaniu materii za wewnętrzną zasadę rzeczy (jego szczególnym przypadkiem jest materializm w wersji starożytnej lub nowożytnej), stanowi szczególny przypadek wariabilizmu – stanowiska uznającego zmienność rzeczywistości (inną odmianę tego ostatniego stanowi dynamizm głoszący wzajemne oddziaływanie transcendentnych obiektów). Tenże dynamizm jest z drugiej strony szczególnym przypadkiem determinizmu – stanowiska głoszącego istnienie zewnętrznych przyczyn rzeczy. Skoro zaś takie zewnętrzne przyczyny mogą mieć również charakter celowy, to inną odmianę determinizmu stanowi finalizm, sam będący odmianą permanentyzmu (terminologiczny dziwoląg, określający stanowisko polegające na uznaniu w rzeczywistości niezmiennych determinant – niekoniecznie o charakterze uniwersaliów).

Whitehead w swojej filozofii procesu (zwanej też przezeń filozofią organizmu), której definitywnym wykładem jest jego główne dzieło – *Process and Reality* (dalej jako: PR), odrzuca pochodzący od Arystotelesa paradygmat substancjalnej struktury rzeczywistości. Substancję będącą podmiotem określeń i podłożem jakości uważa za rodzaj *ens imaginarium* w sensie Wolffa – pojęcie pod pewnym względem użyteczne, ale pozbawio-

⁴ Dr Piotr Gutowski zauważył, że gdy uwzględni się uwagę Berkeleya, iż nie mając **idei** innego podmiotu myślącego, mamy jednak jego **pojęcie** (*notion*), można uznać go również za realistę epistemologicznego.

ne realnego desygnatu. Sądzi też, że współczesna nauka doprowadziła do jego ostatecznej dyskwalifikacji, a to przez dyskredytację materializmu, do którego ono – jego zdaniem – prowadzi.

Ponieważ pojęcie substancji jako złożenia materii i formy jest założone również w Arystotelesowskim schemacie czwórprzyczyn, jego odrzucenie musi pociągać za sobą określoną modyfikację diagramu 1. W związku z wzajemną zależnością przyczyn przedstawionych w diagramie dopuszczalne być mogą tylko ściśle określone jego modyfikacje, które dadzą się sprowadzić do następujących czterech:

Możliwe modyfikacje diagramu 1:

Modyfikacja może być następstwem zakwestionowania samych zasad podziału. Jest to **krytyka transcendentna** diagramu, mająca dwa następujące warianty:

zarzut nieodróżnialności: kwestionować same **zasady podziału**, co oznacza utożsamianie pewnych typów przyczyn (całych kolumn lub wierszy) i ewentualnie zastępować odrzucone zasady innymi;

zarzut nieskorelowania: kwestionować wzajemne zależności między odmianami przyczyn, co z uwagi na wewnętrzny charakter ich związków jest równoznaczne z zastąpieniem jednej zasady podziału przez inną.

Modyfikacja może być też następstwem zakwestionowania niepuistości pewnych klas skrzyżowanych podziałów. Taka **krytyka immanentna** ma też dwa warianty:

zarzut uniwersalności: odrzucać pewne typy przyczyn (kolumnę lub wiersz);

zarzut zależności podziałów: odrzucenie tylko jednej z czterech odmian przyczyn; należy przy tym pamiętać, że te odmiany są z sobą wewnętrznie powiązane – jeśli się takiej więzi nie chce zerwać, to można ją, co najwyżej, zmienić w tożsamość (stawiając zarzut nieodróżnialności).

U w a g a: Przy uznaniu, że zmienność ma miejsce, **niekwestionowalne** jest występowanie przyczyn na **obu przekątnych** zgodnie z zasadą, iż w każdym stawianiu się dochodzi do ufaktycznienia pewnej możliwości. Warunek ten eliminuje modyfikacje złożone (kilkustopniowe), bo każda z nich jest albo równoważna z jedną z wyżej opisanych, albo daje, co najwyżej, monokauzalizm.

Gdyby możliwe modyfikacje diagramu ograniczyć wyłącznie do zarzutów uniwersalności i zależności (co oznacza akceptację obu wyjściowych zasad podziału), to dałoby się wskazać w diagramie stanowiska metafizyczne przeciwstawne do tam wymienionych, jak np. indeterminizm, idealizm itd.

II

Przystępując do analizy Whiteheadowskiej koncepcji powstawania, muszę, podobnie jak wcześniej w przedstawieniu koncepcji Arystotelesowskiej, dokonać pewnych ograniczeń. Po pierwsze, wezmę pod uwagę wyłącznie powstawanie bytu atomowego – tzw. *Actual Occasion* (dalej jako: AO). Uważając Arystotelesowską substancję pierwszą za fikcję, ale nie bez rzeczywistego fundamentu, Whitehead interpretował ją jako ciąg AO, tzw. *nexus*. Powstanie tego ostatniego polega jednak na powstaniu pierwszego elementu ciągu, co usprawiedliwia ograniczenie się do analizy pojedynczego AO. Po drugie, analiza tzw. *phases of concrescence* pozwala Whiteheadowi wśród różnych AO wyróżnić te, których powstawaniu towarzyszy świadomość (co wymaga faz *propositional feelings* oraz *intellectual feelings*). Specyfikę tego rodzaju AO pominię⁵, ograniczając się do analizy powstawania AO zakończonego fazą tzw. *physical purpose*.

Opis zdarzenia-procesu, jakim jest AO, ujawnia jego wewnętrzną złożoność oraz zależność od transcendentnych czynników⁶. Wewnętrzna złożoność to przede wszystkim sukcesywne fazy: *conformal feelings*, *conceptual feelings* i *comparative feelings* (ta ostatnia w warunkach wyżej wymienionego ograniczenia jest identyczna z *physical purpose*). W każdej z tych faz dokonuje się (czasowo!) akt zwany *feeling*, w którym zostaje ujęte to, co dane (*datum*). *Feeling* jest ujęciem swej treści w pewien indywidualny, charakterystyczny dla danego AO sposób. Sposób ten zwany jest przez Whiteheada *subjective form (of the feeling)*. Już tak pobieżny rzut oka na Whiteheadowską „psychometafizykę” pozwala stwierdzić, że nie odrzuca on

⁵ Choć z zupełnie innych powodów, niż pominięte zostały wcześniej tzw. przyczyny poznania u Arystotelesa.

⁶ Wystarczającą do obecnych celów analizę procesu powstawania AO zawiera: S h e r b u r n e, *A Key to PR*, rozdz. III (książka stanowi wybór i autorski układ cytatów z PR przeplatanych komentarzem). Nie daję odsyłaczy do konkretnych stron tego rozdziału, ponieważ – po pierwsze – prowadzone tu dociekania traktuję jako wprawkę z dziedziny filozofii systematycznej, a nie historii filozofii, a po drugie – co dobrze wiedzą ci wszyscy, których ostatecznie nie odstraszyła leksyka i frazeologia PR – zrozumienie jakiegokolwiek twierdzenia jest w tym dziele niemożliwe bez znajomości szerszego kontekstu, a właściwie całości. W tym wypadku rzeczywiście prawda jest całością. Pomocą w orientowaniu się na rozległych obszarach tej całości jest też zamieszczony na końcu książki Sherburne’a glosariusz. Wyjaśniam jeszcze, że staram się natomiast o dawanie dokładnych odsyłaczy do *Sporu o istnienie świata* dlatego, iż w swoich analizach wykorzystuję wypracowaną tam terminologię, a nie mogę (niestety) założyć jej powszechnej znajomości.

tradycyjnej dychotomii: akt – treść czy akt – przedmiot⁷. Dychotomia ta zaś daje się doskonale zinterpretować w kategoriach odpowiednio formy i materii.

Wiadomo jest też, że choć metafizyka Whiteheada przypomina pod niejednym względem monadologię Leibniza (zwłaszcza przez swój panpsychizm czy „panperceptywizm”), to jednak, w przeciwieństwie do tego ostatniego, twórca PR akceptował oddziaływanie przyczynowe (*causal efficacy*). Ma ono miejsce pomiędzy sukcesywnymi AO niejako na ich „styku”, stanowi bowiem sposób transmisji danych (*objective data*) do dopiero kształtującego się w początkowej (*initial*) fazie *conformal feelings* AO przez bezpośrednio poprzedzające je AO. Autor PR nie odrzucał też, a wręcz przeciwnie, podkreślał – w opozycji do nowożytnego redukcjonizmu – wagę i powszechny zasięg (*universal of universals*) przyczynowości celowej. Każdy AO rozpatrywany w aspekcie swego powstawania, dokonywania się, stanowi narastającą (czasowo!) syntezę (*superject*), rządzoną przez indywidualny cel (*subjective aim*) tego AO. O ile przyczynowość sprawcza dominuje w *initial phase of concrescence* każdego AO, o tyle w późniejszych fazach (*supplemental phases*) ustępuje ona zasadzie celowej.

Skoro Whitehead akceptował czwórprzyczynowość, to jego krytyka Arystotelesowskiej metafizyki nie da się sprowadzić do krytyki immanentnej i musi sięgać samych zasad podziału (krytyka transcendentna). Czy mogło mu chodzić o zarzut nieodróżnialności? Rozważmy najpierw rozróżnienie przyczyn na transcendentne i immanentne. Wewnętrznyymi czynnikami konstytutywnymi AO są kolejne warstwy danych w sukcesywnych fazach (poczynając od *objective data* w fazie *conformal feelings*), którym odpowiadają stosowne sposoby ujęcia przez konstytuujący się AO (*subjective forms*). Te pierwsze pełnią rolę materii dla drugich⁸. Z kolei do zewnętrznych przyczyn współkonstytuujących AO należą bez wątpienia przyczyny sprawcze, jakimi są jego *initial data*. Czy wspomniany wyżej indywidualny *subjective aim*, decydujący o charakterze kolejnych *subjective forms*, również da się zaliczyć do zewnętrznych przyczyn AO? Mogą się tu pojawić pewne wątpliwości: *subjective aim* jest specjalną odmianą *conceptual feeling* (tzw.

⁷ Wydaje się, że ugruntowane przez Twardowskiego rozróżnienie treści i przedmiotu aktu nie znajduje tu zastosowania.

⁸ Warto zauważyć, że tak rozumiana materia jest raczej materią w fenomenologicznym sensie (Ingardenowska materia I), a nie materią w ścisłym Arystotelesowskim sensie (odpowiednio materia II) – zob. I n g a r d e n, *Spór*, t. II, cz. I, § 35, s. 40 n.

conceptual reversion), które wcześniej zostały zaliczone do wewnętrznych czynników AO. Należy jednak pamiętać, że „panperceptywizm” Whiteheada (który można by wyrazić zmodyfikowaną tezą Berkeleya: „esse est aut percipere aut percipi”⁹) nie dopuszcza w przypadku takiego „ideału”, jakim jest dla danego AO jego *subjective aim*, innego sposobu istnienia, jak tylko bycie „odczuwanym” (w technicznym znaczeniu terminu). Od samego tylko ujęcia należy jednak odróżnić realizację *subjective aim* w finalnej syntezie *satisfaction*. Oczywiście i ta realizacja jest pewnym ujęciem, bo w ogóle wszystko, co istnieje, jest jednym z argumentów relacji ujmowania (jako ujęte bądź ujmujące); tym niemniej jako cel (w określonym stopniu) osiągnięty podlega obiektywizacji i zyskując tzw. *objective immortality*, wychodzi ze sfery subiektywności. W konstytuującym się dopiero AO jego *subjective aim* jest więc ujęty w charakterze transcendentnego stanu, „ideału” do osiągnięcia w fazie *satisfaction*. W tym sensie można o nim mówić jako o transcendentnej przyczynie danego AO. Kłopot z natychmiastowym rozpoznanem tej transcendencji brał się, jak można przypuszczać, stąd, że w przeciwieństwie do Arystotelesa, który dopuszczał nieantropomorficzne, zupełnie nie zapośredniczone przez zdążający do celu podmiot rozumienie celowości, u Whiteheada rozumienie celowości jest „antropomorfizujące” – nie dlatego, żeby cel musiał być uświadamiany przez zdążający doń podmiot, lecz dlatego, że musi on być jeszcze przed (w aczasowym sensie!) zrealizowaniem zapośredniczony (pozytywnie ujęty, „odczuty”) przez podmiot.

Skoro w efekcie przeprowadzonego rozważania można uznać, że Whitehead utrzymał zasadę podziału przyczyn na wewnętrzne i zewnętrzne, to należy zbadać drugą zasadę: podział na przyczyny stawania się i bytu. I znowu – nie sposób kwestionować tego, że aprobował on przyczyny pierwszego rodzaju. Przyczyny sprawcze zapoczątkowują proces konstytuowania się AO, a materia jako *data for feeling* musi zostać ujęta w akcie *feeling*. Jednakże uznanie z kolei *subjective form* oraz *subjective aim* za przyczyny bytu wymaga wyjaśnienia, co znaczy byt u Arystotelesa, a co u Whiteheada. Arystotelesowska bytowość to niezmiennność w sensie trwania jako to, co identyczne w zmianach. W zdarzeniowo-procesualistycznej metafizyce Whiteheada o takim trwaniu pojedynczego AO nie może być mowy. Choć nazywa je on procesem, to trzeba pamiętać, że jest to proces

⁹ Whitehead używa w miejsce „percipi” – „sentiri”.

nierozkładalny na czasowo rozciągle fazy – proces ten ma momentalny charakter. O trwaniu w czasie można mówić jedynie w odniesieniu do związku kolejno następujących po sobie AO, który stanowi tzw. *nexus*. Jest to oczywiście *quasi*-trwanie, bo funkcję utrzymywania się w istnieniu pełnią kolejno różne AO, z których każde ma istnienie momentalne.

Whiteheadowski byt zachowuje jednak charakter tego, co niezmienne, tyle że niezmiennosc nie jest tu niezmiennym trwaniem. Whitehead ową niezmiennosc określa mianem *a matter of fact* czy *stubborn fact*. Takiego charakteru nabiera zaś każde AO w chwili spełnienia (*satisfaction*). Poczynajaca się od tej chwili jego niezmiennosc polega po prostu na tym, że proces, jakim było, dobiegl kresu. Tego rodzaju niezmiennosc określa się raczej jako nieodwracalnosc – ewokuje ją powiedzenie „Co się stało, to się nie odstanie”. Lecz tak rozumiana niezmiennosc to za mało, aby jej podmiotowi przypisać charakter bytu w sensie choćby tylko zbliżonym do klasycznego. Potrzeba jeszcze jakiegoś rodzaju jego obecności. I o obecności właśnie spełnionego procesu-zdarzenia można zasadnie mówić – Whitehead używa w tym przypadku terminu *objectification*. Dzięki oddziaływaniu kausalnemu jedno AO (*initial datum*) obiektywizuje się jako *objective datum* następujacego po nim AO. Whitehead pisze, że przyczynowosc sprawcza ma charakter wektorowy: transponuje czasoprzestrzenne „tu” w „tam”. To oddziaływanie przyczynowe nie jest niczym innym, jak wspomnianym wcześniej aktem *simple physical feeling*.

Procesualny aspekt bycia „w sobie” AO określony jest też jako „formalny”, a jego sposób istnienia ujmuje równanie *esse = percipere*; jego obiektywny aspekt „bycia dla innych” to *esse = percipi (sentiri)*. Dwoisty sposób bycia AO oddaje określanie go przez Whiteheada jako *subject – superject*. Stanowi ono mianowicie w pewnym sensie podmiot (*subject*) swego własnego procesu konkretyzacji¹⁰ (*concrecence*). Osobliwosc tego aspektu polega na tym – co Whitehead stwierdza *explicite* – iż podmiot nie jest różny od spełnianych sukcesywnie aktów *feeling*, a w szczególności uprzednio w stosunku do nich nie istnieje, lecz dopiero wraz z nimi powstaje. Nie można go więc uważać za podłoże, spełniacza aktów we właściwym sensie słowa. Może nawet słuszniej byłoby wyrazić się odwrotnie, że to kolejne akty *feeling* spełniają podmiot¹¹. Sparowany przez

¹⁰ Spolszczenie zaproponowane przez Piotra Gutowskiego.

¹¹ Whitehead mówi: „The feelings aim at the feeler” (*Process and Reality*, s. 222). Przytaczam to jako próbkę borykania się autora z językiem, czego nie należy mylić ze

Whiteheada z pojęciem „podmiot” nieprzetłumaczalny termin *superject* odpowiada z kolei obiektywnemu aspektowi spełnionego AO. Wydaje się, że sposób bycia *superject* można scharakteryzować za pomocą Ingardenowskiego momentu wstecznej bytowej pochodności (*Spór*, t. I, rozdz. V, § 29, s. 201 n.).

Sam związek przyczynowy pomiędzy *initial data* i *objective data* określonego AO jest uwarunkowany tym, że wszystkie AO wchodzą w relacje z idealną (w Platońskim sensie) sferą tzw. *Eternal Objects* (dalej jako EO). EO wraz z tzw. twórczością (*Creativity*) i Bogiem stanowią ostateczne zasady rzeczywistości (*formative elements*). Wszystkie wewnętrzne fazy AO, jak również kompletne (spełnione) AO, połączone opisanymi wcześniej realnymi (wewnątrzświatowymi, horyzontalnymi) związkami, pozostają zarazem w pewnych wewnętrznych, koniecznych związkach, określanych przez Whiteheada jako wkraczanie (*ingression*) EO w AO. Ten wertykalny związek AO z podklasą *formative elements* uzasadnia wszelkie związki horyzontalne. Związek ten uzupełniają twórczość i Bóg (tylko w wyróżnionym aspekcie jego *Primordial Nature*, w aspekcie bowiem swej *Consequent Nature* wchodzi on z AO w stosunki horyzontalne). Konstytutywna rola relacji zachodzących pomiędzy AO oraz pomiędzy AO i EO jest przez Whiteheada ujęta w tzw. zasadę względności: „it belongs to the nature of a «being» that it is a potential for every «becoming»”.

To, co zostało powiedziane o dwoistej naturze AO, z całą pewnością podtrzymuje rozróżnienie przyczyn zewnętrznych i wewnętrznych (z punktu widzenia danego AO). Wewnętrznymi przyczynami AO są te, które współkonstytuują fazy jego powstawania, a więc na każdym etapie odpowiednia *subjective form* i odpowiadające jej *datum* (materia). W żadnej z tych faz nie występuje w charakterze *datum* AO powstające w bezpośrednio poprzednim momencie (w dość niefortunny sposób to poprzedzające AO nazwane jest *initial datum* dla tego AO, którego przyczyny są tu rozważane). Chociaż *initial datum* jako rozgrywający się proces nie może być obecne

znacznie pospolitszym beltaniem w medium językowym. Wyrażona w ten sposób teza jest zdecydowanie odrzucona w Ingardenowskiej ontologicznej analizie zarówno formy procesu, jak i zdarzenia (*Spór*, t. II, cz. I, rozdz. XIV, § 61, s. 405, 408 n.). Można jednak w nawiązaniu do tego zauważyć, że dokonane przez Ingardena rozróżnienie procesu jako ciągu kolejnych faz i jako tzw. przedmiotu procesualnego (różnego od nosiciela procesu będącego zawsze przedmiotem trwającym w czasie) chyba lepiej pasuje do Whiteheadowskiej pary *subject* – *superject* niż do formalnoontologicznej charakterystyki procesu jako rozgrywającego się na podłożu przedmiotu trwającego w czasie.

w żadnym innym, nawet rozgrywającym się bezpośrednio po nim procesie (może zostać ujęte w tym ostatnim wyłącznie jako *superject*), to przyczynowość sprawcza jest właśnie związkiem *initial data* z odpowiednimi *objective data*. Jeśli chodzi o *subjective aim*, to jest to pewien projekt tego, co dane AO mogłoby osiągnąć w swym spełnieniu (*satisfaction*), a więc znowu transcendentny czynnik współdecydujący o przebiegu procesu konkretyzacji. Obie transcendentne przyczyny są „oddalone” od przyczynowanego AO „na dystans” tego zdarzenia-momentu, jakim ono jest: przyczyna sprawcza jest bezpośrednio przed, a celowa (albo to, co z niej zostanie zrealizowane) bezpośrednio po procesie konkretyzacji danego AO. Dystans ten przedstawia się więc inaczej, niż to przedstawiono w diagramie 1, gdzie przyczyna sprawcza jest współczesna z rzeczą czy skutkiem, jakim jest jej powstanie, a celowa – odległa w czasie o pewien skończony przedział¹². Ta różnica nie jest przypadkowa i stanowi bezpośrednie następstwo odmiennych koncepcji czasu – ciągłego w klasycznej metafizyce, a dyskretnego w Whiteheadowskiej filozofii procesu.

Obecnie chodzi jednak o wyjaśnienie, czy w ramach metafizyki procesu da się utrzymać drugą z głównych zasad podziału wykorzystanych do konstrukcji systemu czwórprzyczyn – rozróżnienie na przyczyny bytu i powstawania. Byłoby najprościej, gdyby powstawanie dało się zinterpretować jako procesualny (subiektywny) aspekt AO, a przyczyny bytu – formę i cel – jako aspekt spełnienia procesu (obiektywny). W ramach tego schematu nie wzbudza wątpliwości procesualny status przyczyny sprawczej i przeciwny status celu jako *superject*. Pozostałe dwa elementy wydają się jednak nie pasować na wyznaczone im przez podział miejsca. Materia (*objective data*) jest przecież właśnie tym, co obiektywne, a forma – jako sposób ujęcia tych danych – tym, co subiektywne. Skoro tak, to należy poszukać innej interpretacji zasady podziału z uwagi na powstawanie bytu. Podział przyczyn na obiektywne i subiektywne natomiast, jak widać, można poprowadzić po przekątnych diagramu.

Zasadą, która w filozofii procesu mogłaby służyć do interpretacji powstawania, jest to, co wspólne wszystkim procesom i wszystkim ich fazom. U Arystotelesa jest to działanie formujące w sensie podciągania relatywnie nie ukształtowanej materii pod odpowiedni wzorzec. Efektem tego jest uzyskanie przez rzecz udziału w tym, co niezmiennie (co nie

¹² Można w tym miejscu zwrócić uwagę, że Ingarden uznawał współczesność, a nie następczość przyczyny i skutku (zob. *Spór*, t. I, rozdz. III, § 13, s. 95).

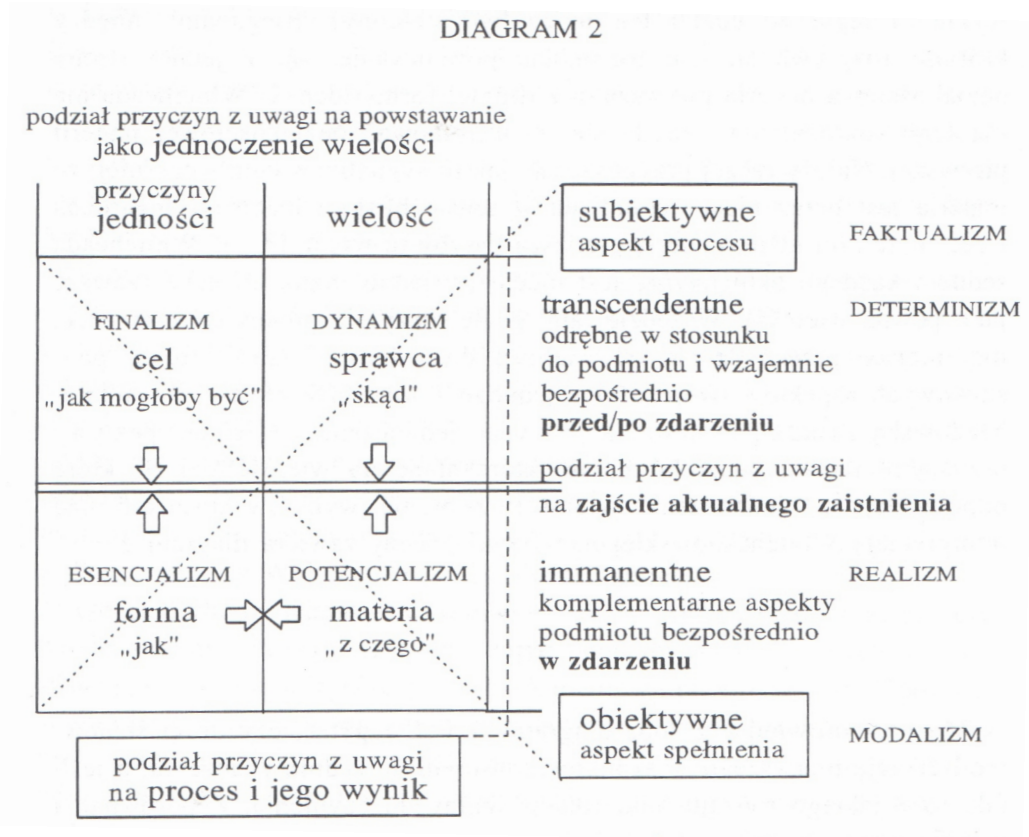
wyklucza tego, że udział ten może być stracony). Biegunami, między którymi rozgrywa się tak rozumiane powstawanie, są: z jednej strony bezjakościowa materia pierwsza, a z drugiej formy-idee. U Whiteheada nie ma tego rozróżnienia: nie da się wyabstrahować bezjakościowej materii pierwszej. Należy raczej przypuszczać, jak to sygnalizowałem wcześniej, że materia jest przez niego rozumiana w sensie bliskim materii I Ingardena i że, co za tym idzie, materią pierwszą byłyby tu wręcz EO. U Whiteheada sednem każdego aktu *feeling* jest ujęcie (w jedno) tego, co dane (zawsze jako pewna wielość). Wszędzie tam, gdzie toczy się proces *concrecence*, ma miejsce przechodzenie od wielości do jedności; należy to do podstawowych aspektów twórczości – jednego z *formative elements*¹³. Whiteheadowską zasadą powstawania jest więc jednoczenie. Z jej perspektywy przyczyny można podzielić na te, które stanowią wielość¹⁴, i te, które odpowiadają za jednoczenie wielości. Zebranie wyników dociekań nad interpretacją Whiteheadowskiej metafizyki genezy zawiera diagram 2.

III

Można, porównując z sobą diagramy 1 i 2, zapytać, czy drugi stanowi modyfikację pierwszego w skonkretyzowanym uprzednio znaczeniu, a jeśli tak, to z jakiego rodzaju modyfikacją mamy do czynienia. Z porównania wynika wniosek, który można w sposób nieprecyzyjny, ale, być może, na razie wystarczająco zrozumiały sformułować następująco: odmienność obu analizowanych koncepcji powstawania ma raczej charakter treściowy niż strukturalny. W koncepcji Whiteheada pozostaje bowiem ta sama ilość właściwie tak samo skorelowanych z sobą zasad rzeczywistości. Gdy przypomnieć sobie jego pryncypialną krytykę Arystotelesowskiej metafizyki, uzyskany rezultat analizy może wydać się zadziwiający albo i wręcz podejrzany. Z tego powodu, nie wchodząc w szczegóły, warto teraz przypomnieć główne punkty tej krytyki.

¹³ W sformułowaniu Whiteheada: „Creativity is that ultimate principle by which the many, which are the universe disjunctively, become the one actual occasion, which is the universe conjunctively. [...] the «production of novel togetherness» is the ultimate notion embodied in the term «concrecence»” (*Process and Reality*, s. 21); „The world expands through recurrent unification of itself” (tamże, s. 286).

¹⁴ Przyczyna sprawcza jest wielością, bo oddziaływanie na dane AO pochodzi od wszystkich AO należących do jego bezpośredniej przeszłości.



Prawie wszyscy wiedzą, że Whitehead pod wpływem rezultatów osiągniętych przez XX-wieczną naukę, a zwłaszcza fizykę, skrytykował materializm. W jednym z przyjętych przez Arystotelesa znaczeń substancja to materia, w innym – złożenie materii i formy. Można by stąd dojść do wniosku, że ta krytyka materializmu sięga w konsekwencji również i Arystotelesowskiej metafizyki. Jednakże wymienionej krytyce zostaje poddane pojęcie materii nie w jej najogólniejszym Arystotelesowskim znaczeniu wewnętrznego kresu zewnętrznych oddziaływań, a zarazem jako potencjalności, lecz w o wiele bardziej szczegółowym sensie *neutral stuff*: tego, co rozciągle, masywne i absolutnie bierne. Początek takiemu rozumieniu materii dali greccy atomiści, nieatomistyczne jej rozumienie przyjmowali kartezjanie (co zdecydowanie krytykował Leibniz), wreszcie jej koncepcja w wersji atomistycznej zdominowała XIX-wieczne przyrodoznawstwo. Na początku naszego stulecia, w konfrontacji z rewolucją w fizyce,

zaczęła się ona chwiać i w takim kontekście została zastana przez Whiteheada. Oczywiście sama w sobie krytyka tak rozumianego materializmu nie dotyczy Arystotelesowskiej koncepcji materii ani substancji. Trzeba jednak pamiętać, że właściwy atak Whiteheada na Arystotelesa miał miejsce w zupełnie innym punkcie – chodziło o koncepcję substancji nie tyle jako tego, co materialne, ile jako podmiotu-substratu w dwóch przynajmniej znaczeniach: jako tego, co podtrzymuje swe określenia (jest ich egzystencjalnym warunkiem koniecznym), i jako tego, co zachowuje swą tożsamość w zmianach (przypadłościowych). Oba znaczenia są założone w koncepcji procesu jako tego, co wymaga substancjalnego nośnika¹⁵. Skądinąd, jak twierdzi Whitehead, koncepcja substancji-substratu prowadzi do materializmu w wytuszczonym powyżej znaczeniu¹⁶. Jest zupełnie jasne, że w Whiteheadowskiej metafizyce procesu nie ma miejsca na substrat w żadnym z wymienionych znaczeń.

Przy takim naświetleniu sedna zarzutów w stosunku do Arystotelesa wyjaśnia się sprawa nieobecności ich następstw w diagramie 2. Nie wydaje się bowiem, żeby materia w diagramie 1 występowała w którymkolwiek z krytykowanych znaczeń, stąd nie da się w nim również wypatrzeć efektu ich krytyki. Aby upewnić się co do uzasadnienia takiego wniosku, najlepiej będzie podjąć próbę rekonstrukcji znaczeń, w jakich materia w diagramie 1 faktycznie występuje. W tym celu zauważmy, że można się spodziewać nieidentycznych sposobów rozumienia materii w zależności od tego, w stosunku do którego z trzech obecnych w diagramie korelatów się ją rozpatruje. Ponadto niezależnie od tego, jak te charakterystyki wypadną, można oczekiwać, że z uwagi na wspólną im wszystkim relacyjną naturę materia da się ponadto jakoś rozumieć sama w sobie (w sensie bezwzględnym)¹⁷. Relacyjne charakterystyki materii tak, jak je rozumiem, przedstawiam w diagramie 3¹⁸. Uważam, że opierając się na nich, można zrekonstruo-

¹⁵ Co do tego zgadzają się Arystoteles i Ingarden.

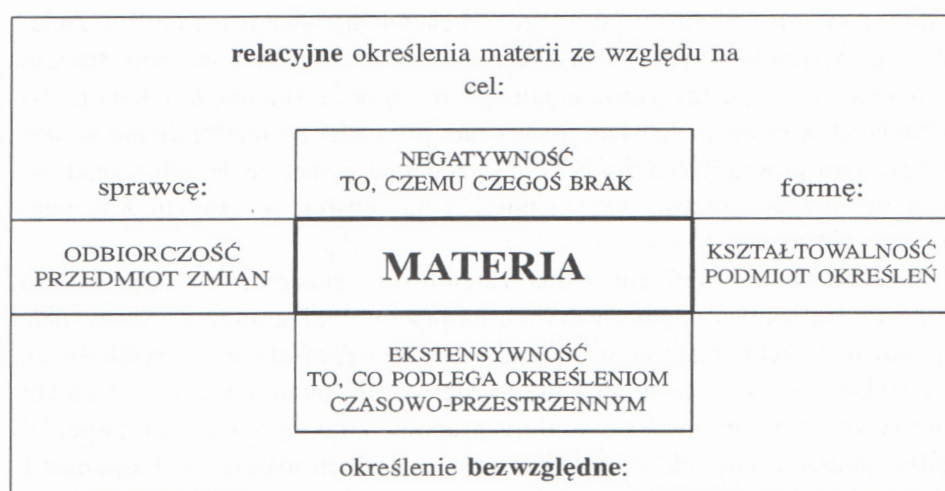
¹⁶ Jeżeli już, to chyba nie w sensie logicznym, skoro zagrożenia takiego nie dostrzegali Leibniz, substancjalista *par excellence*.

¹⁷ Oczekiwanie to ma oparcie w Ingardenowskiej formalnej ontologii cech (*Spór*, t. II, cz. I, rozdz. XII, § 57). Jest bowiem jej tezą, że warunkiem koniecznym tego, by przedmiot miał cechy względne, jest posiadanie przezeń cech bezwzględnie własnych (choć jednej).

¹⁸ Wyjaśniam, że bycie podmiotem określeń nie zakłada inkryminowanej funkcji podtrzymywania w podmiocie, a jedynie to, że określenia odnoszą się do podmiotu, jego dotyczą.

wać¹⁹ też bezwzględny sens tego pojęcia (nigdzie zresztą w pismach Arystotelesa, o ile wiem, nie występujący²⁰). Za bezwzględnie własną cechą materii uważam ekstensywność – składanie się z części leżących na zewnątrz siebie. W szczególności chodzi tu o czasoprzestrzenność²¹.

DIAGRAM 3



Bezwzględne określenie materii jako tego, co czasowe i/lub przestrzenne, zakłada jej podzielność w czasie i przestrzeni, nie zyskuje więc ona statusu przedmiotu pierwotnie indywidualnego, a właściwie w ogóle nie gwarantuje jej to bycia jednym przedmiotem. Cokolwiek podlega czasowym i przestrzennym określeniom, jest materią i – o ile jest konkretem – jest materią ostateczną; materii pierwszej odpowiadałaby czysta czasoprzestrzenność. Nie

¹⁹ Wynik oczywiście nie jest konkluzywnym (otrzymanym na drodze wynikania logicznego) wnioskiem. Rozumowanie ma raczej charakter wnioskowania przez analogię, gdzie ze znajomości relacji i jednego jej członu wyciąga się wnioski o drugim.

²⁰ Ale koncepcja materii-przestrzeni jest obecna w Platońskim *Timajosie* (48 E-52 D), więc musiała być Arystotelesowi znana.

²¹ Ks. prof. Józef Turek zwrócił uwagę, że traktowanie czasu i przestrzeni jako materii, a nie czegoś, co ma swą formę czy wręcz samo formę stanowi (Kant!), jest rezultatem zaskakującym. Na swoją obronę mam tylko to, że podobne przestawki znaczeniowe są często spotykane w filozofii – zwłaszcza historia pojęć materii i formy zna wiele takich przypadków (por. In g a r d e n, *Spór*, t. II, cz. I, rozdz. VII, § 34-35, s. 5-40; także: T a t a r k i e w i c z, *Dzieje sześciu pojęć. Forma*).

jest to absolutna nicość, bo charakteryzują ją prawa geometrii. Podleganie tym prawom nie jest jednak oczywiście żadną konkretną własnością. Materia pierwsza pozbawiona jest transcendentalnej jedności – stanowi czystą wielość, a skoro ani jej samej, ani jej elementom nie przysługują jakiegokolwiek bezwzględne określenia (ma czysto relacyjny charakter, a relacja ma u Arystotelesa najniższy status egzystencjalny ze wszystkich kategorii), to stanowi ona jedynie wielość miejsc przestrzennych i chwil czasowych. Z drugiej strony nie jest zupełną nicością – stąd określony sposób powiązania tych miejsc i chwil. Rozumiejąc materię w ten sposób, można nadać pewien sens tezie o materialnej jedności (jednorodności) Arystotelesowskiego świata: różnice w ostatecznej instancji wprowadza forma, a materia pierwsza to czyste trwanie i rozciągłość, poprzez które łączą się przedmioty.

Jak zauważyłem wcześniej, materię w sensie Whiteheada (tego, co dane) należy interpretować jako to, co jakościowe – wynika stąd, że w sensie bezwzględnym nie da się ona zinterpretować jako to, co ekstensywne. Świadczy to o tym, że przy braku strukturalnych różnic między diagramami 1 i 2 (ich izomorficzności) istnieją treściowe różnice ich elementów (nie tylko gdy chodzi o materię, bo jeszcze przynajmniej i co się tyczy formy²²). Wiadomo, że Whitehead interpretował czasoprzestrzeń relatywistycznie, uzależniając jej własności od natury tego, co ją wypełnia. Konsekwencją tego był w szczególności dyskretny charakter czasu: jego niepodzielnym kwantem staje się okres przebiegu pojedynczego procesu. Pomijając bliższą analizę różnicy między Arystotelesowskim i Whiteheadowskim rozumieniem materii oraz kwestię ewentualnych źródeł tej odmienności, chciałbym na zakończenie zasygnalizować jeszcze pewien problem, który, jak sądzę, mógłby wskazywać obiecujące perspektywy dalszych badań. Daje się on ujrzeć na przecięciu dwóch opozycji²³. Pierwsza z nich zachodzi między czasem ciągłym i dyskretnym. Oczywiście w czasie ciągłym, w przeciwieństwie do dyskretnego, brak chwil sąsiadujących z sobą bezpośrednio. Drugą dychotomię znamy z dawniejszej tradycji: jest to rozróżnienie – używając Ingardenowskiej terminologii –

²² Rzucając się w oczy odmiennością rozumienia formy przez obu myślicieli jest to, że forma Arystotelesa ma charakter ogólny, z zasady może być egzemplifikowana w wielu egzemplarzach, podczas gdy *subjective form* Whiteheada ma na wskroś indywidualny charakter.

²³ Mam nadzieję, że dostrzeganie wszędzie par skrzyżowanych dychotomii nie jest objawem manii prześladowczej.

dwóch zapewne możliwych sposobów istnienia. W pierwszym da się wykryć moment bytowej bezwładności, co polega na tym, że przedmiot, który raz zaczął istnieć, sam z siebie, bez żadnej przyczyny, istnieć nie przestanie (przykładem może być sposób istnienia właściwy – zdaniem Ingardena – przedmiotom trwającym w czasie)²⁴. W drugim (przykładem może być czysto intencjonalny sposób istnienia) takiej bezwładności brak – wytworzony przedmiot musi być przez coś transcendentnego nieustannie utrzymywany w istnieniu. Nie mam pewności, czy tego rodzaju szczególna bytowa zawisłość charakteryzuje wyłącznie przedmioty bytowo niesamoistne²⁵. W tradycji, zwłaszcza w filozoficznej teologii, niejednokrotnie uważano realnie istniejący świat za zawisły od aktu Boskiego baczenia właśnie w podany tu sposób (tzw. *creatio continua*).

Powiedzmy, że o bytowej zawisłości rzeczy będzie mowa wszędzie i tylko tam, gdzie ona, będąc wytworzoną, sama z siebie jest w stanie istnieć tylko jeden moment²⁶. Można teraz postawić pytanie, czy podziały rzeczy na istniejące w czasie ciągłym i dyskretnym oraz na istniejące w sposób zawisły i niezawisły są wzajemnie niezależne. Wątpliwości może wzbudzać kwestia niepustości klasy tego, co istnieje dyskretnie i niezawisłe zarazem. W Whiteheadowskiej metafizyce ta ewentualność nie jest brana pod uwagę, trzeba jednak pamiętać, że jest to właśnie metafizyka, a nie ontologia w sensie Ingardena, tzn. jej twierdzenia mówią tylko o tym, co faktyczne lub empirycznie możliwe, ale nie sięgają już tego, co czysto możliwe. Whitehead niejednokrotnie powołuje się na konieczność przyjęcia w metafizyce koncepcji czasu dyskretnego, a uzasadnia to w gruncie rzeczy stwierdzeniem, że współczesna fizyka zdetronizowała materialne i trwające w sposób ciągły atomy na rzecz zdarzeń. Nie jest to więc argument aprioryczny, tylko empiryczny. Wydaje się, że akceptując koncepcję czasu dyskretnego, można zarówno aprobować zasadę, że wszystko, co istnieje w czasie, ginie z upływem momentu, w którym istniało, jak i ją odrzucać. W tym drugim przypadku możliwe byłyby zapewne procesy składające się

²⁴ Zob. *Spór*, t. I, rozdz. III, § 13, s. 106.

²⁵ W charakterze wskazówki co do możliwego uzasadnienia takiego przypuszczenia zwracam uwagę, że niesamoistność wydaje mi się polegać na braku własnej istoty, podczas gdy w przypadku omawianej zawisłości chodzi o szczególne czysto egzystencjalne uwarunkowanie. Jednakże Ingarden, co wynika z jego charakterystyki związku przyczynowego i zasięgu tegoż, takiego ograniczenia w swej ontologii egzystencjalnej dokonuje.

²⁶ I np. w tym jednym jedynym momencie istnienia „na własny rachunek” oddziałuje przyczynowo z inną rzeczą, co by przecież świadczyło o jej realności.

z sekwencji zdarzeń powiązanych jakąś zasadą identyczności procesu (nie byłby to zwykły agregat kolejnych zdarzeń) i substancje (podmioty zmian w sensie odrzucanym przez Whiteheada) trwające w kolejnych, wyodrębniających się momentach. Gdyby szukać apriorycznego argumentu przeciwko możliwości istnienia substancji (pierwotnie indywidualnego przedmiotu trwającego w czasie), to mógłby on zostać skonstruowany na bazie jakiejś czystej intuicji dyskretności czasu, w połączeniu z wykazaniem niemożliwości dyskretno-niezawisłego sposobu istnienia. Skądinąd jesteśmy przyzwyczajeni uważać za „naturalne środowisko” Arystotelesowskiej substancji pierwszej czas ciągły, ale może jest to tylko zwykły nawyk? Czy rzeczywiście ciągłość czasu implikuje bezwładność istnienia? Wydaje się, że i tu oba wyżej rozważane przypadki stoją otworem.

BIBLIOGRAFIA²⁷

- A j d u k i e w i c z K.: Zmiana i sprzeczność, [w:] t e n ż e, Język i poznanie, t. II, Warszawa: PWN 1965, s. 90-106.
- A r y s t o t e l e s, Fizyka, tł. K. Leśniak, Warszawa: PWN 1968.
- Metafizyka, tł. K. Leśniak, Warszawa: PWN 1983.
- O powstawaniu i ginięciu, tł. L. Regner, Warszawa: PWN 1981.
- Č a p e k M.: The Philosophical Impact of Contemporary Physics, Princeton: D. Van Nostrand Company 1961.
- I n g a r d e n R., Spór o istnienie świata, t. I: Ontologia egzystencjalna, t. II: Ontologia formalna, Warszawa: PWN 1987³.
- Spór o istnienie świata, t. III: O strukturze przyczynowej realnego świata, Warszawa: PWN 1981.
- K r ą p i e c M. A.: Struktura bytu, (M. A. Krąpiec, Dzieła, t. V), Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL 1994².
- L a z e r o w i t z M.: Substratum, [w:] Philosophical Analysis, ed. M. Black, Englewood Cliffs, N. Y. 1950, s. 167-182.
- S h e r b u r n e D. W.: A Key to Whitehead's Process and Reality, New York: Macmillan 1966.
- S t ę p i e ń A. B.: Wprowadzenie do metafizyki, Kraków: Znak 1964.

²⁷ Z powodu przytoczonego w przyp. 5 podaję tu nie tylko źródła, do których odwołuję się w tekście wprost, ale i inne dostępne mi pozycje, użyteczne z punktu widzenia rozważanej problematyki.

T a t a r k i e w i c z W.: Dzieje sześciu pojęć, Warszawa: PWN 1976².

W h i t e h e a d A. N.: Nauka i świat nowożytny, tł. M. Kozłowski, M. Pieńkowski, Kraków: Znak 1987.

– Process and Reality, Corrected Edition, New York: The Free Press 1978.

METAPHYSICS OF GENERATION:
ARISTOTLE AND WHITEHEAD

S u m m a r y

The aim of the paper is to provide a systematic metaphysical account of the conceptions of generation of a individual being proposed by Aristotle and Whitehead, which are commonly regarded as radically opposite. The results are presented in diagrams 1 and 2 respectively. Principles or causes present in the diagrams make system of correlates – I try to show the way of its construction in both cases and possible transformations leading to alternative standpoints. It may be of some interest that with the help of these diagrams several basic metaphysical positions can be distinguished and compared. It appears that both systems do not differ significantly with respect to their structure: their respective components are mutually related in the same way. Essential difference lies in the conceptions of matter in both systems. I claim that different relations of matter to other components in the diagram 1 boil down to essential characteristic of matter as spatio-temporality or extensiveness in general (diagram 3). Whiteheadian matter in its turn consists of qualities – this corresponds with phenomenological notion of matter. In the end I raise a question of possible dependence between momental conception of existence and discrete conception of time.

Summarized by Marek Rosiak

Słowa kluczowe: geneza, metafizyka, filozofia systematyczna.

Key words: generation, metaphysics, systematic philosophy.